

Smak gettowego życia 11. Piekarnia – Leszno 56

Zapraszamy do lektury kolejnego felietonu Agnieszki Witkowskiej-Krych z cyklu „Z życia w getcie”, w którym autorka przybliżyła m.in. kwestie wyżywienia mieszkańców getta, działalność doraźnie organizowanych punktów dożywiania przeznaczonych dla głodujących mieszkańców oraz kuchni dla dzieci i niemowląt, Transferstelle.

Autorka opowiada o gmachach Sądów, będących punktem przelotowym dla szmuglujących żywność, zabiegach Janusza Korczaka o pomoc dla Głównego Domu Schronienia, tzw. komitetach domowych, o ludziach i instytucjach, które musiały zmierzyć się z zadaniem niemal niewykonalnym: wykarmienia i uchronienia od śmierci głodowej. Zapraszamy do tej niełatwej, opartej na różnorodnej i solidnej bazie źródłowej, lektury.

Urodzony w Warszawie **Bogdan (Dawid) Wojdowski**, który jako nastolatek trafił do warszawskiego getta, w przejmującej, opartej na faktach i własnych przeżyciach powieści „**Chleb rzucony umarłym**” kreśli obraz głodu towarzyszący mieszkańcom dzielnicy zamkniętej: „Pierwsze dni głodu najgorsze, potem już można wytrzymać. Najpierw przychodzi znużenie, ciężą ręce i nogi, każde słowo urasta do bolesnego zgietku w uszach. Barwy nie cieszą oczu, a światło je rani. (...) Ciągle pić się chce, schną spękane usta. Szczęki zaciskają się same i odzywa się ból za uszami na widok cynowej łyżki porzuconej na stole. Wtedy zaczynają się myśli o jeŹeniu, straszne, wyczerpujące rojenia. Żołądek pracuje jak syfon. Wystarczy mu myśl o kawałku brukwi i już zęby rozŹierają z chrzęstem włóknistą miazgę, a sok słabo przypominający czarną rzepę, łagodniejszy w smaku i słodkawy, spływa do gardła i zwilża spuchnięty język, zostawiając w ustach cierpki osad.

(...) Od brukwi myśl się odrywa i buja wysoko. — Kiedy przywiozą ten chleb?" (1971, s. 24-25).

Chleb – obiekt pożądania dziesiątek, setek tysięcy ludzi stłoczonych na niewielkim obszarze wydzielonym z tzw. Dzielnicy Północnej. Ludzi, których ogromna większość zmarła z głodu, chorób, wycieńczenia, w trakcie akcji wysiedleńczych i w obozie zagłady w Treblince. Żywność: w getcie obok pożądających chleba i marzących o brukwi byli i tacy, którzy stołowali się w kawiarni „L'Ourse”, a w „Gazecie Żydowskiej” z 1 sierpnia 1941 informowano, że w kuchni przy ulicy Leszno 11 „rozprowadzone zostaną cukierki dla dorosłych oraz dodatkowo dla dzieci o masie 50 gram”. Nie zmienia to jednak ogólnego obrazu miejsca, w którym zdobycie żywności było sprawą ogromnej wagi – warunkującą, choć nie gwarantującą przetrwania.

**Prof. Konrad Zieliński, kierownik działu naukowo-badawczego Muzeum Getta
Warszawskiego**

Piekarnia – Leszno 56

Zdecydowanie jednym z najbardziej pożądanych produktów w getcie był dobrej jakości chleb. Oficjalne racje żywnościowe były dalece niewystarczające, zaś to, co było dostępne na wolnym rynku, choć też nie dla wszystkich, daleko odbiegało od przedwojennych wspomnień, czy nawet wyobrażeń. Tak zwany chleb kartkowy, mimo że podlegał oficjalnym kontrolom, nierzadko nie spełniał jakichkolwiek norm. Wypiekany metodą oszczędnościową, z przedziwnych czasem składników, nie miał ani smaku, ani wartości odżywczej. W jednym z numerów **„Gazety Żydowskiej”** można było przeczytać, że „piekarze, zamiast starać się, żeby konsument otrzymywał zdrowy, dobrze wypieczony chleb o uczciwej wadze, dostarczają niejednokrotnie chleb z domieszką, wypieczony z odsiewanej mąki i o nieuczciwej wadze” („Gazeta Żydowska” 1941, nr 74, s. 2).

O tym, jak niskiej jakości bywało gettowe pieczywo, pisał między innymi **Henryk Bryskier**,

wspominając toczącą się w Urzędzie do Walki z Lichwą i Spekulacją sprawę: „Piekarz oskarżony o wypiek chleba z domieszką piasku. Dowód rzeczowy w aktach sprawy. Sędzia dla ustalenia podstawy oskarżenia bierze próbkę starego chleba do ust. Słyszy się trzeszczenie rozcieranego piasku w zębach. Następuje druga analiza: kawałek chleba wędruje do szklanki z wodą, w której z rozmiękczonego chleba ma opaść piasek na dno szklanki. Piekarz oponuje. Twierdzi, że trzeszczący w zębach przewodniczącego piasek jest w granicach normy i pochodzi od młyńskich kamieni, że taką mąkę otrzymał z przydziału do wypieku, a ewentualny osad w szklance nie może być miarodajnym do oceny. Sędzia i ławnicy nie są rzeczoznawcami. Na naradzie wszyscy są zdania, że chleb zawiera dużo piasku, a nawet inne domieszki. Prokurator obstawał za dotkliwym wymiarem kary” (Henryk Bryskier, „Żydzi pod swastyką czyli getto w Warszawie w XX wieku”, Warszawa 2006, s. 112-113).

Ten nie zawsze smaczny gettowy chleb, jeśli trafił do sprzedaży, był i tak obiektem pożądania wielu mieszkańców. Żebrzący na ulicy ludzie uparcie prosili przechodniów choćby o jego kawałek. Pisał o tym po wojnie Bogdan Wojdowski, w getcie przebywający jako nastolatek: „Ulicą zbliżała się banda żebraków. Zbliżał się miarowy szum, brzęk potrząsanych rozpaczliwie blaszanek. Zbliżało się wołanie, krzyk głodnego tłumu: <<luDie, dobrzy luDie, luDie, miejcie litość. Dajcie nam kawałek chleba, luDie>>. Grzechotały wściekle miski, łyżki jałmużników” (Bogdan Wojdowski, „Chleb rzucony umarłym”, dostęp on-line: <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/wojdowski-chleb-rzucony-umarlym.pdf>, tamże: s. 15).

Pod adresem Leszno 56 mieściła się jedna z piekarni należących do **Daniela Blajmana**, który był szefem Związku Piekarzy w getcie. Pochodził on z rodziny piekarzy, jego ojciec już w latach dwudziestych prowadził znaną piekarnię na Gęsiej 19, która to na łamach „Naszego Przeglądu” reklamowała się wówczas jako pierwsza w Polsce automatyczna wytwórnia macy (Nasz Przegląd 1926, nr 90 (1150), s. 1). O Danielu Blajmanie mówiono w getcie, że z jednej strony jest potentatem finansowym („Archiwum Ringelbluma. Getto warszawskie”. Cz. 2, t. 34, Warszawa 2016, s. 269), z drugiej zaś, że wspiera działalność podziemia, ale przede wszystkim, że bezpłatnie dostarcza chleb i inną żywność potrzebującym dzieciom. Jest prawdopodobne, że to właśnie do jego żony Felicji, znanej również z działalności pomocowej, skierowany miał być list **Korczaka**, w którym

ten prosił o wsparcie dla największego gettowego domu dziecka, czyli Głównego Domu Schronienia. Projekt treści listu zachował się i brzmi następująco: „Dobra i miła Pani. Czy słyszała Pani o nieszczęsnym sierocińcu na ulicy Dzielnej 39? W styczniu zmarło dziewięćdziesięcioro sześćcioro dzieci. Dziś Śliska, dawniej Chłodna, jeszcze dawniej Krochmalna ma 200 kilo sucharków z tych, które Szanowna Pani ofiarowała. Ileż one dobrego przyniosły, gdy nie było chleba. Pozwolę sobie odwiedzić Panią, by poprosić o radę (próba chleba) – by poprosić o ofiarę dla dzieci z niedomaganiem przewodu pokarmowego” („Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła”, oprac. Aleksander Lewin, Warszawa 1992, s. 131). Nie wiadomo, niestety, czy list ten ostatecznie został wysłany, nie wiadomo też, czy wywołał jakąkolwiek reakcję adresatki.





Agnieszka Witkowska-Krych – antropolożka kultury, hebraistka, socjolożka, w ostatnich latach kustoszka w Muzeum Warszawy, badaczka życia i spuścizny Janusza Korczaka, współpracowniczka Fundacji Forum Dialogu i Centrum Kultury Jidysz, autorka tekstów o „sprawach ostatnich” – ostatniej drodze Korczaka i jego podopiecznych, ostatnim przedstawieniu wychowanków żydowskiego Domu Sierot i ostatnich zapiskach w Korczakowskim Pamiętniku.

Autor: Agnieszka Witkowska-Krych

Data publikacji: 2019-08-14

Data wydruku: 2023-06-02 15:15

Źródło: <https://1943.pl/artykul/smak-gettowego-zycia-11-piekarnia-leszno-56/>